

Jarosław Rokicki

## **Powrót misji cierpienia. Społeczne tworzenie porządku po chaosie tragedii smoleńskiej**

---

Współczesna dyskusja na temat historii i jej roli w społeczeństwie jest głęboko zakorzeniona w kantowskim rozumieniu związku pomiędzy badaczem a badanym przedmiotem. Zgodnie z klasycznym już poglądem, eksponowanym między innymi przez Ernsta Cassirera różnica pomiędzy faktami nauk przyrodniczych, na przykład fizyki, a nauk humanistycznych polega na tym, że „fakty fizyczne wiążą się zawsze za pośrednictwem praw przyczynowych z innymi zjawiskami, które można obserwować lub mierzyć bezpośrednio”<sup>1</sup>, z czego wynika, że doświadczenie da się powtórzyć czy skorygować. Fakty humanistyki, w tym nauki historii są natomiast zawsze przeszłe i można je co najwyżej zrekonstruować, „pamiętać”, co przecież zawsze jest aktem, który nie może powtórzyć dziejów, a co najwyżej je opowiedzieć, co zawsze prowadzi do nadania dziejom nowej struktury, a co najmniej do jej modyfikacji. Struktura ta nigdy nie jest powtórzeniem dziejów, tylko nową opowieścią kreowaną w języku symboli. Za mistrza kreowania takich opowieści Cassirer uznał Johana Gottfrieda Herdera, który „miał (wielką) szczególną moc przywracania do życia przeszłości, obdarzania mową wszystkich fragmentów i szczątków moralnego, religijnego i kulturalnego życia człowieka”<sup>2</sup>. Opowieść o dziejach jest zawsze zakorzeniona w dwóch porządkach czasowych – przeszłości i przyszłości.

„Wiedza historyczna jest odpowiedzią na konkretne pytania, odpowiedzią, którą musi dać przeszłość; ale same pytania stawia i dyktuje terażniejszość – stawiają je i dyktują nasze aktualne zainteresowania intelektualne i nasze potrzeby moralne i społeczne”<sup>3</sup>. W ten sposób historia

<sup>1</sup> E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998, s. 284.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 284.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 289.

jest z jednej strony związana genetycznie z mitem, a więc umieszczona w czasie jeszcze nierozdzielonym na dwa lub trzy porządki (przeszłości i przyszłości lub przeszłości, teraźniejszości i przyszłości), z drugiej natomiast jest odpowiedzią na pytania i wyzwania współczesności. Cytowany przez Cassirera w *Eseju o człowieku* Benedykt Croce posuwa się nawet do tezy mówiącej, że „wszelka historia jest historią współczesną, prowadzi więc do całkowitego zidentyfikowania filozofii z historią. Ponad i poza ludzką domeną historia nie ma innej sfery bytu, innej tematyki dla myśli filozoficznej”<sup>4</sup>. Konkludując, można powiedzieć, że każda opowieść o dziejach przeszłych, a tylko o takich możemy mieć wiedzę faktograficzną, jest z konieczności wyborem i interpretacją. Zawsze do kogoś należy – jest „czyjaś” – i zawsze pełni ważne funkcje w stosunku do społeczeństwa i jego kultury. Buduje sens, cel istnienia i działania, tożsamość grupy, ustala reguły porządku, a w przypadku zakłócenia równowagi i stabilności systemu społecznego – przywraca je poprzez zastosowania sekwencji rytuałów przejścia<sup>5</sup>.

Potęźnym zakłóceniem stanu równowagi społecznej i politycznej była katastrofa smoleńska, w której zginął prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką oraz 94 osoby reprezentujące władze państwa, partie polityczne, wojsko polskie, załoga samolotu, oficerowie Biura Ochrony Rządu. Władze ogłosiły dziewięciodniową żałobę narodową, uroczyste pogrzeby, w tym budzący kontrowersje pogrzeb pary prezydenckiej na Wawelu. Przed Pałacem Namiestnikowskim w Warszawie (obecnie Pałacem Prezydenckim) harcerze postawili drewniany krzyż, który zgodnie z ich intencją miał wyrażać apel o postawienie w tym miejscu pomnika upamiętniającego katastrofę smoleńską i jej ofiary. Stał się on z czasem przedmiotem ostrego sporu społecznego o charakterze światopoglądowym, religijnym i politycznym. Do motywacji wszystkich tych działań potrzebne było wyraźne i zrozumiałe uzasadnienie ideologiczno-swiatopoglądowe. Pojawiło się ono w postaci dwóch przeciwstawnych narracji, które można określić jako martyrologiczno-mesjanistyczną i racjonalno-pragmatyczną. W niniejszym tekście pragnę zająć się przede wszystkim intensywnie propagowaną głównie przez Radio Maryja i polityczną partię Prawo i Sprawiedliwość, kierowaną przez Jarosława Kaczyńskiego, koncepcją martyrologiczno-mesjanistyczną, jej genezą, topiką, procesami

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 289–290.

<sup>5</sup> Autorem teorii rytuałów przejścia jest Arnold Van Gennep, a pierwsze wydanie *Les rites de passage* ukazało się w roku 1909. Wydanie polskie, oparte na edycji francuskiej z roku 1981, w tłumaczeniu Beaty Białej, pojawiło się nakładem PIW-u dopiero w roku 2006.

mitologizacji i konsekwencjami dla procesu politycznego oraz kolejnej jej re-konstrukcji, tym razem będącej pokłosiem traumy spowodowanej przez katastrofę rządowego TU-154 M pod Smoleńskiem.

Przyglądając się treści powyższego typu narracji dokonywanej przez media, nie mogłem się oprzeć dojmującemu wrażeniu, że już się z nią wcześniej zetknąłem, a nawet znacznie więcej, bo przedstawiłem i zanalizowałem w całkiem odmiennym kontekście<sup>7</sup>. Chodzi tu o zmitologizowaną wersję romantyczno-mesjanistyczną historii Polski, kultywowaną przez działaczy polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Towarzyszyła ona Polonii amerykańskiej w ostatnich trzech dekadach XIX wieku i pierwszych dwóch wieku XX praktycznie do zakończenia II wojny światowej i powstania II Rzeczypospolitej, znacznie osłabła w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, by w zmodyfikowany sposób odrodzić się podczas II wojny światowej i rozwijać się w okresie pojałtańskiego podziału Europy, co dla Polski oznaczało wprowadzenie nadzorowanego przez ZSRR systemu komunistycznego. Wybór kardynała Karola Wojtyły na tron papieski w roku 1978, pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w roku 1979, powstanie „Solidarności” rok później i zdławienie „samoograniczającej się rewolucji”<sup>8</sup> w wyniku wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku niewątpliwie wzmocniły topikę martyrologiczno-mesjanistyczną w narracji o Polsce, tożsamości Polaków i ich genezie

<sup>6</sup> Ten typ narracji o sensie historii Polski sięga korzeniami psychologicznych, intelektualnych i literackich ideologii redukujących traumę po upadku powstania listopadowego, zwłaszcza w kręgach Wielkiej Emigracji. Topika ta została później zmodyfikowana przez kręgi polityków i publicystów związanych z Narodową Demokracją, absolutyzującą ideę państwa narodowego i nadającą narodowi charakter obiektywnego bytu ponadjednostkowego. Obie narracje kładły nacisk na związek tożsamości narodowej z tożsamością religijną, co znalazło swój wyraz w uznaniu wzoru osobowego Polaka katolika za pożądany i właściwy (wręcz „oczywisty”) model polskiej tożsamości narodowej. To zaledwie naszkicowane tło historyczne omawianej narracji uzasadnia, jak sądzę, a przynajmniej wyjaśnia przyczyny nazwania jej przeze mnie re-konstrukcją.

<sup>7</sup> Kontekstem tym jest proces budowania tożsamości etnicznej Polonii amerykańskiej, który omówiłem szczegółowo w książce pt. *Więź społeczna a zmiana kultury. Studium dynamiki polskiej zbiorowości etnicznej w USA*, Ossolineum, Wrocław i in. 1989, zwłaszcza w rozdziale V, pt. „Więź symboliczna a tożsamość etniczna Polonii amerykańskiej”, s. 151–182. Z rezultatów tej analizy korzystam także w niniejszym artykule.

<sup>8</sup> Termin „samoograniczająca się rewolucja” został wprowadzony przez Jadwigę Staniszkis w roku 1981 i stanowił dość adekwatną i dobrze przyjętą w środowiskach nauk społecznych nazwę oddającą istotę procesu społecznego zachodzącego w Polsce w latach 1980–1981. Zob. m.in. <http://archiwum.polityka.pl/art/genezarewolucji-solidarnosci,399908.html> (21.06.2010).

jako narodu, aktualnego miejsca w czasie i przestrzeni oraz celów, które powinny zostać zrealizowane w przyszłości. Dotyczyło to zarówno emigrantów, jak i Polaków, którzy pozostali w kraju.

Rozwiązanie problemu, czyli upadek systemu komunistycznego, nastąpiło jednak w wyniku kompromisu politycznego, pokojowego porozumienia zawartego przy Okrągłym Stole i wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 roku. Obyło się więc bez rozlewu krwi i spektakularnych aktów martyrologii, a zmiana ustrojowa była tak płynna i słabo z dnia na dzień dostrzegalna, że aktorka Joanna Szczepkowska zdecydowała się na ogłoszenie upadku komunizmu w „Dzienniku Telewizyjnym”. Historiozoficzna koncepcja męczeństwa i misji nie tylko nie została dopełniona, ale nawet nie nadawała się do opisu struktury i dynamiki zachodzących w Polsce przemian ustrojowych i politycznych. Nie oznacza to, że została zapomniana, tym bardziej że nie zastąpiła jej żadna inna spójna narracja o Polsce. Nad Wisłą powrócił do niej założyciel i dyrektor Radia Maryja, redemptorysta Tadeusz Rydzyk oraz część tzw. prawicy, z największym ugrupowaniem tego nurtu – założoną przez Lecha i Jarosława Kaczyńskich w czerwcu 2001 roku partią polityczną Prawo i Sprawiedliwość. Za oceanem polonijna koncepcja historii Polski, podtrzymywana przez władających parafiami polskimi zmartwychwstańców, których misję częściowo przejął zakon chrystusowców<sup>9</sup>, także nie znalazła następczyni. Najlepszym dowodem uzasadniającym tę tezę jest wysokie poparcie, jakie otrzymało Prawo i Sprawiedliwość wśród Polaków mieszkających w Ameryce w wyborach parlamentarnych i prezydenckich z roku 2005, parlamentarnych z 2007 i prezydenckich z 4 lipca 2010 roku – już po śmierci Lecha Kaczyńskiego<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Zmartwychwstańcy (Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa) objęli pierwszą polską parafię w Chicago (św. Stanisława Kostki) w roku 1870) i dzięki umowie z archidiecezją chicagowską uzyskali niemal monopol na administrowanie polskimi parafiami na jej terenie (jedynie parafia św. Trójcy administrowana była przez Zgromadzenie Św. Krzyża). Od czasu ustanowienia w roku 1987 Polskiej Misji Katolickiej duszpasterstwo polonijne w Chicago zdominowało Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Podaję za: A. Micewski, *Koncepcja duszpasterstwa polonijnego księży zmartwychwstańców w Ameryce Północnej*, „Studia Polonijne”, t. 3, Lublin 1979, s. 339–347 oraz stronami internetowymi: <http://www.tchr.us/?id=21> (12.08.2010), <http://www.zmartwychwstancy.pl/historia.html> (12.08.2010).

<sup>10</sup> W wyborach tych (w pierwszej turze) w Stanach Zjednoczonych oddano ogółem 33 455 ważnych głosów. Jarosław Kaczyński otrzymał 23 276 (69,6%), a Bronisław Komorowski 8423 (25,2%) głosów. W drugiej turze przy ogólnej liczbie 37 336 ważnych głosów na Kaczyńskiego wskazało 26 491 (70,1%), a na Komorowskiego 10 514 (28,2%) osób. Podaję za: <http://salon.polonianet.net/2010/07/04/w-usa-znow-wygral-kaczynski> (11.08.2010).

W XIX wieku polska świadomość narodowa, zwłaszcza warstwy chłopskiej, była słabo rozwinięta nawet na ziemiach polskich, co było niewątpliwym skutkiem braku instytucji państwa polskiego, a co dopiero na nowym kontynencie, na który emigranci przynosili podziały i animozje wynikające z podziału kraju pomiędzy trzech zaborców. Sytuacja taka stawiała zatem przed elitami – kościelną (klerykalną) i narodową<sup>11</sup> trudne zadanie edukacyjne, najogólniej mówiąc polegające na dążeniu do osiągnięcia trzech szlachetnych celów:

- Zbudowania w miarę jednorodnej polskiej świadomości narodowej imigrantów, spośród których wielu identyfikowało się jedynie z własnym miejscem urodzenia, regionem, społecznością bliskich i dalszych sąsiadów (Niemcy określają to mianem *heimatu*), ale jeszcze nie z narodem.
- Wytworzenia jak najlepszego obrazu Polaków w społeczeństwie amerykańskim, poprzez ukazywanie wspólnoty ideałów i wartości społecznych i politycznych.
- Dla Kościoła rzymskokatolickiego, skupiającego w swych szeregach największą proporcję Polaków – podtrzymywanie wiary oraz zapobieganie na gruncie amerykańskim odchodzeniu wiernych do innych kościołów.

Istniały oczywiście różnice interpretacyjne pomiędzy różnymi elitami i organizacjami. Na przykład elita klerykalna, skupiona wokół Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego uwypuklała związek historii Polski z katolicyzmem, propagując wzór Polaka katolika, natomiast elita „narodowa” kładła większy nacisk na tradycje walki narodowowyzwoleńczej. Obie jednak operowały zestawem tych samych w zasadzie symboli. Ich dobór był bowiem wyznaczony przez warunki życia w społeczeństwie amerykańskim, potrzeby integracji Polonii, która rywalizowała przecież o swą pozycję z innymi grupami narodowościowymi czy etnicznymi. Interpretacji dziejów dokonywano więc nie tyle z punktu widzenia sytuacji Polski, ile raczej „z zewnątrz” – w kontekście historii powszechnej oraz z punktu widzenia naczelnych wartości narodu amerykańskiego, którego częścią powoli stawała się także i Polonia. Logikę edukacji historycznej imigrantów, prowadzonej z ambon, na zebraniach organizacyjnych, akademiach, wiecach, paradach i widowiskach, a także w prasie i popular-

<sup>11</sup> Obie elity koncentrowały się przede wszystkim wokół organizacji bratniackich (*fraternal*): klerykalna – wokół kierowanego przez zakon zmartwychwstańców Zrzeszenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego (założonego w roku 1873), a Narodowa – zorganizowanego w wyniku inicjatywy Agatona Gillera, żołnierza powstania listopadowego i działacza emigracyjnego w Szwajcarii – Związku Narodowego Polskiego (założonego w roku 1880).

nych kalendarzach wyznaczały najczęściej dwa hasła: „co Polska wniosła do cywilizacji światowej” oraz „wkład Polaków w rozwój Ameryki”.

Analizując źródła archiwalne, w tym pozólkłą już i rozsypującą się prasę (na szczęście zastępowaną przez mikrofilmy, a obecnie kopie cyfrowe), podręczniki szkół parafialnych, kalendarze, książki, poradniki, wspomnienia itp., można wyodrębnić kilka najważniejszych „toposów” czy zespołów wydarzeń składających się na coś, co można nazwać polonijnym kanonem historii Polski, propagowanym na ziemi amerykańskiej. Do głównych elementów tego kanonu należą:

- legendy dotyczące prapoczątków narodu i państwa polskiego, takie jak legenda o Czechu, Lechu i Rusie, o Orle Białym, królu Popielu, myszach i Piaście Kołodzieju, a także o Wandzie „co nie chciała Niemca”;
- przyjęcie chrześcijaństwa i budowanie państwowości polskiej;
- misja obrony „wiary i cywilizacji” zawarta w koncepcji Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”;
- konstytucja 3 maja jako dowód umiłowania demokracji i tożsamości wartości Polskich i amerykańskich;
- polska martyrologia narodowa i walka narodowowyzwoleńcza w czasie rozbiorów, podejmowana przede wszystkim w postaci powstań narodowych. Po okresie międzywojennej II Rzeczypospolitej topos martyrologiczny powrócił w czasie II wojny światowej i potem w okresie władzy komunistycznej;
- odzyskanie niepodległości w 1918 roku, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polonii amerykańskiej i „Błękitnej Armii” generała Józefa Hallera, w której jako ochotnicy walczyli polscy emigranci osiadli w Stanach Zjednoczonych;
- „Cud nad Wisłą”, czyli nazwane tak przez endeków dla umniejszenia roli Józefa Piłsudskiego zwycięstwo wojsk polskich nad armią bolszewicką w 1920 roku;
- walka Polaków na wszystkich frontach II wojny światowej, a potem porozumienie jałtańskie, traktowane przez Polaków jako akt zdrady sojuszników;
- powstanie „Solidarności” i jej misja walki z komunizmem, przejściowo zablokowana przez wprowadzenie stanu wojennego, co interpretowano jako kolejny akt zdrady narodowej.

W kontekście polonijnym i amerykańskim legendy czy mity etnogenezy Polaków miały przede wszystkim kształtować rozwój polskiej świadomości narodowej wśród większości chłopskich imigrantów z Polski, by zmobilizować ich do podjęcia działań dla odzyskania państwowości polskiej (główny cel elity „narodowców”) bądź podtrzymania i wzmocnienia

rzymskokatolickiej afiliacji wyznaniowej (główny cel zmartwychwstańców i elity klerykalnej). I tak:

- legenda o trzech braciach – Lechu, Czechu i Rusie – ukazywała pokrewieństwo z innymi narodami słowiańskimi,
- opowieść o Lechu i Orle Białym tłumaczyła genezę polskich symboli narodowych – godła i sztandaru,
- podanie o królu Popielu, myszach i Piaście Kołodzieju wskazywało na ludowe korzenie państwowości polskiej,
- historia o księżniczce Wandzie „co nie chciała Niemca” wykorzystywana była jako wzór solidarności etnicznej i miała zniechęcać do zawierania małżeństw mieszanych.

W opowieściach tych występowały również wątki dotyczące polskiego charakteru narodowego. Na przykład w legendzie o Orle Białym i Lechu ceniący pokój, zajmujący się uprawą roli Polacy musieli stać się wojownikami „w obawie przed barbarzyńskimi Gotami, którzy najeżdżali ich z zachodu, i dzikimi Hunami, którzy przyszli ze wschodu”<sup>12</sup>. Polak miał się stać przede wszystkim bojownikiem o wolność. Potwierdza to w opowieści sam Lech, który po zwycięskiej walce z dzielną orlicą postanawia: „niech się ona [orlica – J.R.] stanie znakiem wolności, za którą wszyscy, zasługujący na miano Polaka, powinni przelewać krew, a krew jej [orlicy – J.R.] niech będzie symbolem dzielności”<sup>13</sup>. Czerwona krew na białych piórach orlicy staje się tu prefiguracją wyjaśnienia genezy i znaczenia polskich barw narodowych i flagi.

Historia początków państwowości polskiej stała się w Ameryce okazją do pokazania związków Polaków z uniwersum cywilizacji chrześcijańskiej, będącej przecież w odniesieniu do dominującego wśród Polaków kościoła rzymskokatolickiego jednym z synonimów cywilizacji zachodniej. Uczono bowiem imigrantów, że Mieszko I „światłem wiary świętej lud swój podnosi i stawia podwaliny nowego państwa [...], a miecz Bolesławów zakreśla granice Polski”. Jako wyznacznik tysiącletniej kultury polskiej, wątek ten chętnie zestawiano z młodą cywilizacją amerykańską i szczególnie często wykorzystywano go w różnych wystąpieniach i publikacjach w okresie obchodów millenium Polski w latach 1965–1966.

Związek Polski z chrześcijaństwem obecny jest w jednym z najsilniejszych toposów historycznych, nie tylko Polski, ale innych krajów europejskich, na przykład Hiszpanii, Serbii, Węgier, Bułgarii, Austrii. Mowa tu oczywiście o motywie misji cywilizacyjnej Polski jako „przedmurza chrze-

<sup>12</sup> *The Legend of Lech and the White Eagle*, folder wydany przez Zjednoczenie Polskie Rzymskokatolickie, Chicago (brak roku wydania, brak numeracji stron).

<sup>13</sup> *Ibidem*.

ścijaństwa”. Występuje on w wielu wersjach i odsłonach, począwszy od bitwy pod Legnicą, poprzez bitwę pod Wiedniem i „cud nad Wisłą” z 1920 roku, a skończywszy na powstaniu „Solidarności” i ogłoszeniu stanu wojennego, a nawet na ostatniej katastrofie w Smoleńsku. Oto jak o przedmurzu chrześcijaństwa pisał w 1929 roku ksiądz S. Janicki z Detroit:

„Narody Europy zawdzięczają Polsce, że mogły rozrastać się i rozwijać spokojnie, albowiem na piersiach Polski łamały się przez wieki gwałtowne fale dzikich hord pogańskich i barbarzyńskich najazdów ze Wschodu. Chocim, Wiedeń i ostatni »cud nad Wisłą« pod Warszawą, pozostaną na zawsze nieśmiertelnym dowodem, że Polska wiernie pełniła swoją wzniosłą i zaszczytną misję cywilizacyjną”<sup>14</sup>.

Występując w różnych, zależnych od aktualnych warunków historycznych, wersjach, koncepcja cywilizacyjnej misji Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa” wciąż stanowi jeden z najbardziej żywotnych zespołów narodowo-religijnej tradycji Polonii amerykańskiej.

Znaczenie poszczególnych wątków jest oczywiście zróżnicowane. Ponadto obie narracje – polonijna i „smoleńska” – występują w odmiennych kontekstach kulturowych i historycznych. Dlatego skupię się przede wszystkim na toposie martyrologiczno-mesjańskim, ponieważ łączy on nie tylko odmienne grupy, chociaż mające wspólną etnogenezę, a także – jak postaram się wykazać – mimo dość długiej historii – sięgającej czasów Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym, wciąż kształtuje świadomość narodową Polaków.

Zespół martyrologii w ujęciu polonijnym występował najczęściej – według Charlesa Baretskiego – w postaci trzech wersji: „Polski umęczonej”, „Polski zdradzonej” i „Polski jako Chrystusa narodów”<sup>15</sup>. Egzemplifikacją wersji „Polski umęczonej” może być następujący cytat, który pochodzi jeszcze z roku 1891:

„Wrogi rzucili kajdany na wolny i wolność nad życie miłujący naród, zakuli w łańce [od łańcuchy – J.R.] tę, która niedawno królewskie stopy o dwa morza opierała. [...] Przemoc zwyciężyła i zaludniły się zimne lody Sybiru, napełniły się ciemnice obrońcami wolności i sroższe jeszcze łańcuchy na nieszczęsną Polskę włożono”<sup>16</sup> – wołał na „obchodzie listopadowym” (uroczystościach z okazji rocznicy wybuchu powstania

<sup>14</sup> S. Janicki, *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.

<sup>15</sup> Por. Ch. Baretski, *A Content Analysis of the „Polish American Journal Newspaper In Reflecting of the Political Attitudes. Issues and Perspectives of the Polish-American Group During the Period 1950–1966*, praca doktorska, New York University 1969, maszynopis powielony, Ann Arbor 1969.

<sup>16</sup> S. Zahajkiewicz, *Słowo o Polsce*, „Dziennik Chicagowski”, 9 listopada 1891.



listopadowego) w 1891 roku Szczęsny Zahajkiewicz. Polska została zdradzona, kiedy: „Chrześcijańskie z imienia państwa rozszarpały naród, który właśnie był przedmurzem tego chrześcijaństwa i z krzyżem w rękę szedł bronić prawd głoszonych przez Chrystusa!”<sup>17</sup>. Koncepcja ta odrodziła się w nowej wersji po podpisaniu przez koalicję antyhitlerowską porozumienia w Jałcie. Z kolei emigracyjny i romantyczny topos Polski jako „Chrystusa narodów” interpretowano w moralnych kategoriach dobra i zła, walki szczytnych ideałów wolności i wiary z bezwzględną tyranią despotyzmu. Cierpienie Polski w polonijnej interpretacji historiozoficznej było traktowane jednocześnie jako forma odkupienia grzechów narodu i wszelkiej niegodziwości ludzkiej, warunek przyszłej wolności i potęgi.

Cierpielim mężnie, ile stało siły,  
 Konały jęki nasze w obcym świecie,  
 W obcej nam ziemi kopano mogiły –  
 Wszystko z miłości dla Ojczyzny – przecie  
 [...]
   
 Przez krew męczeńską, obficie przelaną,  
 Niech ojców naszych będą zmyte winy,  
 Przez te nadzieje, wiarę niezachwianą,  
 że dźwigną Polskę wiernych synów czyny –  
 Przyspiesz nam Boże, wielkie zmartwychwstanie –  
 Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!<sup>18</sup>

– pisał we własnej wersji hymnu *Boże, coś Polskę* polonijny poeta, Ferdynand Kuraś, w 1913 roku, a więc niemal tuż przed wybuchem wojny, która przywróciła Polsce własne, niepodległe państwo. Ponadto instytucje religijne, przede wszystkim parafie pełniły niezwykle ważną rolę więziotwórczą wśród imigrantów w Ameryce. Parafie były bowiem fundamentami organizacji systemu społecznego Polonii na poziomie więzi naturalnej, działały integrująco i zacierają istniejące różnice klasowe, zaborowe (przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę) i budowały oczywisty świat życia codziennego (*Lebenswelt*) imigrantów z Polski. Dodać należy, że model Polaka katolika jako wzór polskiej tożsamości społecznej nigdy nie został zarzucony przez kościół rzymskokatolicki ani w Polsce, ani – w okresie niemal monopolu zakonu zmartwychwstańców na administrowanie parafiami polonijnymi (zorganizowanymi jako parafie

<sup>17</sup> „Dziennik Związkowy”, 17 kwietnia 1908.

<sup>18</sup> „Kalendarz Związkowy na rok 1913”, Chicago, s. 33.

personalne<sup>19</sup>) – w Stanach Zjednoczonych. Jak w roku 1929 pisał w *Ognisku domowym* ks. Stanisław Janicki:

„Od wieku X-go religią naszą jest wyznanie rzymskokatolickie. Religia ta tak ściśle, tak blisko i nierozzerwalnie związała się z polskością, że niepodobna zerwać tej łączności, jeżeli się nie chce uszczuplić i osłabić jednocześnie ducha narodu [...], jej to zawdzięczamy, żeśmy przetrwali najsrozsze uciski i prześladowania”<sup>20</sup>.

W modelu Polaka katolika występuje ścisły związek wzajemnego wzmacniania się elementów tożsamości narodowej i religijnej. Logiczną konsekwencją tych wzajemnych wpływów jest z jednej strony „unarodowienie” religii, a z drugiej sakralizacja narodu. Oba procesy znajdują kulminację w idei szczególnego związku pomiędzy Bogiem a narodem, manifestującą się w koncepcji wybraństwa (narodu wybranego lub innej grupy ludzkiej, z jakichś względów wybranej i często obdarzonej przesłaniem misyjnym). Wybraństwo jest więc podstawą mesjanizmu.

W roku 1986, kiedy zbierałem materiał do książki na temat więzi społecznej i zmiany kultury w zbiorowości Polonii amerykańskiej, sądziłem, że „religijno-narodowa wizja dziejów Polski w świadomości Polonii odchodzi stopniowo w przeszłość...”<sup>21</sup>, a opisywana przeze mnie *Panorama tysiąclecia*, której scenariusz napisał na początku lat osiemdziesiątych XX wieku ks. prałat Zdzisław Peszkowski, była raczej metaforycznym reliktem przeszłości niż współczesną interpretacją dziejów Polski i Polonii amerykańskiej. Czas pokazał, że się myliłem. W *Panoramie tysiąclecia* wyraźnie jest wyeksponowana idea wybraństwa narodu polskiego. W komentarzu słownym do widowiska nawiązującego do formuły szopki, w której polscy królowie, święci i inne postaci historyczne defilują przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, słyszymy:

„Od tysiąca lat trwa święte przymierze między Zbawicielem świata a naszym narodem. Na straży tego przymierza stoi Matka Kościoła – Bogurodzica Dziewica Bogiem Sławiona Maryja [...] Centralne miejsce w panoramie – tak jak w naszej historii i w naszych sercach zajmuje Matka Boska Częstochowska, trzymająca na ręku Boże Dziecię. Przodkowie

<sup>19</sup> Zgodnie z kanonem 518 kodeksu prawa kanonicznego: „Z zasady ogólnej parafia powinna być terytorialna, a więc obejmująca wszystkich wiernych określonego terytorium. Gdzie jednak jest to wskazane, należy tworzyć parafie personalne, określone z racji obrządku, języka, narodowości wiernych jakiegoś terytorium, albo z innego jeszcze powodu”. Cyt. za: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia\\_personalna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_personalna) (17.08.2010).

<sup>20</sup> S. Janicki, *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.

<sup>21</sup> J. Rokicki, *Więź społeczna a zmiana kultury...*, op. cit., s. 175.

nasi i współcześni defilują przed tym tronem łaski gotowi do służby Jezusowi przez Maryję<sup>22</sup>.

Związek polonijnej wizji historii Polski z romantyczną koncepcją Polski jako ukrzyżowanego i zmartwychwstałego „Chrystusa narodów” jest oczywisty. Obie dominujące elity: klerykalna pod przewodnictwem zmartwychwstańców i narodowa – zbliżona do raperswilskiego kręgu emigracji popowstaniowej, znajdowały się pod wpływem tej samej romantyczno-mesjanistycznej historiozofii narodowej, związanej z nazwiskami Adama Mickiewicza, Andrzeja Towiańskiego i Bohdana Jańskiego. Tak więc motyw ukrzyżowanej Polski, w różnych formach: teatralnej, graficznej, literackiej czy publicystycznej, szczególnie przed 1918 rokiem i w okresie II wojny światowej, pojawiał się nader często.

Spróbuję w tym miejscu uwypuklić najważniejsze elementy struktury narracji misji i męczeństwa jako toposu organizującego wizję polskiego procesu historycznego i jego aksjologię. W tym celu przedstawię odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące tożsamości, najważniejszych celów i logiki dziejów narodu polskiego. Odpowiedzi te zostały wywiezione z analizy tekstów zamieszczonych w różnego rodzaju publikacjach jednostek i instytucji Polonii amerykańskiej oraz innych instytucji (np. Kościoła rzymskokatolickiego) działających w tym środowisku i dla niego.

- Kim jesteśmy?

Jesteśmy Polakami i wywodzimy się ze Słowian. Obcy są dla nas zwłaszcza Niemcy (legenda o Wandzie), Żydzi i „ruscy” (czasami także inni), nie należy więc wchodzić z nimi w bliskie związki, a wszelkie kontakty traktować z dużą ostrożnością.

- Czym się zajmujemy?

Wywodzimy się z nastawionych pokojowo rolników, ale naszym obowiązkiem jest również obrona przed wrogami, przez co musimy stać się także wojownikami broniącymi pokoju i wolności.

- Od kiedy jesteśmy Polakami? Kiedy i jak powstała Polska?

Polakami staliśmy się wtedy, gdy wybraliśmy nasze miejsce na ziemi i nasze godło. Aktem założycielskim Polski (państwa) było przyjęcie chrześcijaństwa i wyznaczenie granic kraju. Akt przyjęcia chrześcijaństwa zapoczątkował mistyczne przymierze pomiędzy Chrystusem a narodem polskim. Na straży tego przymierza stoi Matka Boska upostaciowiona przez częstochowski obraz.

<sup>22</sup> Scenariusz *Panoramy Tysiąclecia* autorstwa ks. Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego pokazywanej w Orchard Lake Schools (Orchard Lake, Michigan), kopia w archiwum autora.

- Co jest naszą misją?

Naszą misją jest obrona chrześcijaństwa oraz wolności przed wszelkimi wrogami.

- Dlaczego Polska upadła?

Polska upadła w wyniku zmywy, spisku i zdrady wrogów wolności – tyranów i despotów – zarówno zewnętrznych (obcych), jak i wewnętrznych.

- Dlaczego Polacy byli (są) prześladowani i cierpią?

Cierpienie ma wartość oczyszczającą. Oczyszczenie przez męczeństwo i ból jest konieczne do odrodzenia. Odrodzenie bez aktu oczyszczającej ekspiacji jest niepełne albo nawet niemożliwe<sup>23</sup>.

- Co (kto) jest wzorem dla Polski?

Wzorem dla Polski jest Chrystus, jego męczeństwo i śmierć prowadzące do zmartwychwstania.

- Jaka jest przyszłość Polaków i Polski?

Polska się odrodzi jako kraj wolny, praworządny i sprawiedliwy i będzie kontynuować swoją misję obrony wolności i chrześcijaństwa.

Wymienione powyżej elementy konstrukcyjne narracji o Polsce i Polakach w jakiś sposób odbijają strukturę procesu historycznego i mają pewne zakorzenienie w faktach. Fakty jednak, zgodnie z omówionymi na wstępie ustaleniami Cassirera, są nieustannie filtrowane i przetwarzane przez świadomość społeczną członków wspólnoty, toposy dyskursu podstawowych instytucji społecznych, walczących o hegemonię kulturową lub – posługując się pojęciami Jürgena Habermasa – „świata przeżywanego” (*Lebenswelt*) i kolonizującego go „systemu”. Ponadto proces komunikacyjny składa się z wielu narracji, które z jednej strony rywalizują ze sobą, ale z drugiej się upodabniają, co często zachodzi na płaszczyźnie ich formalnej struktury. Na przykład w narracjach mesjanistycznych zawsze jest obecny topos grzechu, oczyszczenia i odkupienia poprzez cierpienie. Pod tym względem, mimo zasadniczych różnic treściowych, podobne są na przykład idee Andrzeja Towiańskiego, angielskich separatystów i purytanów udających się do Nowego Świata czy Bohdana Jańskiego, a za prefigurację ich struktury można zapewne uznać mesjańskie prorocтва Księgi Izajasza. Oczywiście, na poziomie wiedzy potocznej ludzie nie uświadamiają sobie wszystkich tych uwarunkowań historycznych i strukturalnych, rywalizacji *Lebenswelt* i systemu, walki o władzę i o hegemonię kulturową. W stanie traumy społecznej, wywołanej przez głębokie zmiany systemowe czy – jak w opisywanym przypadku – katastrofę eliminują-

<sup>23</sup> Źródła przekonania o oczyszczającej wartości cierpienia należy zapewne szukać w logice sakramentu pokuty oraz w ewangelicznym opisie męczeństwa i śmierci Chrystusa jako warunków koniecznych zmartwychwstania.

cą znaczną część elity politycznej państwa, w chaosie zakłóconej równowagi poszukują sensu, wyjaśnień, które ułatwią powrót do „normalności”, stabilizacji systemu społecznego. Często oznacza to wkroczenie na znaną już wcześniej z tradycji historycznej, literackiej, religijnej, kulturową ścieżkę mitologiczną, w przypadku traumy po tragedii smoleńskiej – mitu martyrologiczno-mesjanistycznego. Ścieżka ta, która przetrwała w polonijnej interpretacji historii Polski, przekazywanej w polskich parafiach etnicznych zarówno rzymskokatolickich, jak i – z pewnymi modyfikacjami – Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jeśli przetrwała wśród Polaków i polskich Amerykanów za oceanem, tym bardziej musiała przetrwać w Polsce, gdzie stała się łatwo dostępnym, *ready made*, by użyć terminu z dziedziny sztuki, kluczem interpretacyjnym dla sporej części społeczeństwa.

Klucz ten w istocie obraca się w dwóch kierunkach. Jednym jest obrona przed traumą, spowodowaną przez frustrację potrzeb, czyli zablokowanie bądź uniemożliwienie podjęcia planowanego lub rozpoczętego działania, obrona przed piętnem, prowadzącym do wykluczenia ze społeczeństwa. O takiej frustracji mówi między innymi Janusz Czapiński:

„Miłośnicy IV RP, czyli zwolennicy aksjologicznego patrzenia na rzeczywistość doświadczyli kłeski PiS już po raz kolejny. Wcześniej po wyborach parlamentarnych PiS zszedł ze sceny rządowej, a teraz los – choć część myśli, że to Tusk czy Putin – zabrali im ostatnią ostoję, prezydenta Kaczyńskiego. [...] To są więc emocje utraty – utraty czegoś dla tych ludzi ważnego. Są zapowiedzią, że albo odsunie się w czasie, albo nigdy nie zrealizuje się ich wizja Polski dla Polaków, dla tych »prawdziwych Polaków«, i że znowu będą nami jacyś obcy dyrygować – unijni, wschodni, Żydzi...”<sup>24</sup>. Dla nich „prawdziwi Polacy” mają obowiązek bronić specyficznie pojętego interesu narodowego przed obcymi, nie wdawać się z nimi w zbyt bliskie kontakty, jak Wanda „co nie chciała Niemca” (a może Żyda, ruskiego lub „Europejczyka”). Takim obrońcą był dla nich prezydent Lech Kaczyński, niedoceniany i lekceważony za życia, a w rzeczywistości wybitny mąż stanu, broniący wolności i niepodległości Polski przed tyranią despotów z Rosji, Niemiec i Unii Europejskiej, a nawet Europy – chrześcijańskiej – przed nią samą – laicką. Polska (ta „prawdziwa”) jest oblężoną twierdzą, bo jak wskazują fakty, a syntetyzuje je J. Czapiński:

„Nie mamy przyjaciół, bo nawet jak zadeklarowali, że przyjadą na pogrzeb, to wyrzucili w górę jakiś pył. Zostawili nas na pastwę Hitlera w 1939 r. i zostawili nas obecnie, nie spieszą się z pomocą, chociaż rzą-

<sup>24</sup> *Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapińskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.

dzą się u nas, Polska jest krajem neokolonialnym, tu nie ma nic naszego – montujemy pralki Whirlpoola, samochody Volkswagena i Fiata...”<sup>25</sup>. A więc nas po raz kolejny zdradzili, czemu sekundowali rodzimi zdrajcy, zwłaszcza rząd, Platforma Obywatelska, Tusk i Sikorski, którzy „mają krew na rękach”. W interpretacji tej prezydent Lech Kaczyński: „Był bardzo żarliwym patriotą, w związku z tym rzucano mu pod nogi tyle kłód, że w praktycznym funkcjonowaniu w roli prezydenta był sparaliżowany. Nie był w stanie pokazać skuteczności, np. w relacjach międzynarodowych. Będzie więc męczennikiem nie dlatego, że zginął pod Smoleńskiem, tylko dlatego, że poświęcił się dla ojczyzny i to jego poświęcenie zostało zduszone przez przeciwników”<sup>26</sup>. Śmierć pary prezydenckiej, członków PiS i innych pasażerów rejsu PLF 101 też, ale przede wszystkim Lecha i Marii Kaczyńskich stała się aktem bohaterstwa i męczeństwa, wynikającego z misji głoszenia prawdy o mordzie katyńskim, męczeństwa oczyszczającego Polskę z miazmatów „układu” i „szarej sieci” III RP. W ten sposób niepojęty, mało prawdopodobny, zwykły, „banalny” wręcz, ale przecież tragiczny wypadek lotniczy nabiera sensu, staje się osią mitu, aktem założycielskim nowej polityki, nowej misji, podjętej przez „poległego” prezydenta, którą kontynuować ma w sposób naturalny i oczywisty jego brat bliźniak – Jarosław Kaczyński. Opis i wyjaśnienie wypadku ucieka w ten sposób ze sfery racjonalności i empirii i udaje się w stronę emocji, mitologii i mistyki, zakorzenionych jednocześnie w magii i religii. Uciekając z chaosu rachunku prawdopodobieństwa w domenę mitu, wyjaśnienie nabiera spójności, staje się logiczne, konsekwentne i – w kontekście znanych wcześniej „historiozofii” – zrozumiałe, a nawet oczywiste, ponieważ potwierdza i podtrzymuje wcześniej znaną, „gotową” strukturę interpretacyjną. O skłonności do myślenia magicznego w przypadkach traumy społecznej, nie tylko dotyczącej wypadku pod Smoleńskiem, świadczyć może częste przytaczanie w mediach rzekomej przepowiedni Nostradamusa:

I wtem wielki metalowy ptak upadnie, a na nim  
znajdować się będą osoby ważne z kraju  
niezwycięzonego, a na kraj ogarnięty chaosem  
i żałobą, wrogi najeźdźca ze wschodu uderzy<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>27</sup> <http://koniecswiata.info/2010/04/przepowiednia-nostradamusa-o-katastrofie-prezydenckiego-samolotu>. Należy w tym miejscu dodać, że redaktorzy tej strony nie utożsamiają się z przytoczoną przepowiednią i nawołują do krytycyzmu zarówno w stosunku do źródła cytatu, jak i interpretacji jego treści. Nie zmienia to

Według strony internetowej (<http://www.power-news.czwartawladza.edu.pl/pl/naszymi-oczami/177-i-wtem-wielki-ptak-metalowy-upadnie->) Nostradamus miał dodać, że „żelazny ptak rozdzieli dwóch braci...”.

Drugi kierunek obrotu tego klucza interpretacyjnego to tworzenie teorii spisku, mającej na celu nie tylko obronę przed traumą poprzez poszukiwanie sensu, ale mistycznie uzasadniane żądania przekształcenia przestrzeni publicznej w przestrzeń sakralną poprzez zbudowanie pomnika Lechowi Kaczyńskiemu przed Pałacem Namiestnikowskim (Prezydenckim)<sup>28</sup> w Warszawie jako ofierze rosyjskiego spisku. Teoria ta ma wiele wariantów, ale najbardziej popularny mówił, że Rosjanie zorganizowali zamach (katastrofę), by fizycznie zlikwidować przeciwników politycznych, czego dowodem miało być rzekome dobijanie rannych. Zamach mógłby także być skutkiem zмовy rosyjsko-europejskiej, mającej na celu zmniejszenie populacji Polaków bądź uratowanie euro, czemu Lech Kaczyński miałby się przeciwstawiać. Sposobem na wywołanie katastrofy mogłyby być: demontaż urządzeń nawigacyjnych na lotnisku, wywołanie sztucznej mgły, wybuch bomby, rozbicie pustego samolotu-bliźniaka i uwięzienie pasażerów właściwego, „usmażenie” aparatury elektronicznej na pokładzie, blokada sterów<sup>29</sup>.

Intensyfikacja oporu „obrońców krzyża” przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, naprzeciwko Pałacu już po przegranych przez Jarosława Kaczyńskiego wyborach prezydenckich zdaje się potwierdzać tezę, że ruch ten jest z rozmysłem sterowany (o ile nie zainicjowany) przez polityków PiS i Radio Maryja. Celowe rozniecanie konfliktu społecznego i wykorzystywanie katastrofy do celów politycznych zarzuca Jarosławowi Kaczyńskiemu Waldemar Kuczyński: „Prezes PiS jest pełen emocji, i to bardzo złych, ale to emocje z metodą. W tym szaleństwie jest zamiar rozpalenia do białości konfliktu wokół katastrofy smoleńskiej. Stawia się na mobilizację wokół tego dużej części społeczeństwa i skierowanie go przeciw władzy, obecnemu państwu i gorszym Polakom. Lider PiS po tym, jak marsz ku centrum nie doprowadził go do Pałacu, liczy na to, że rozpalając atmosferę, wyrwie z bierności, jak sądzi, bliższych mu niż Platformie wy-

---

jednak faktu, że przepowiednia w tej wersji i z interpretacją łączącą ją z katastrofą smoleńską weszła w obręb świadomości społecznej sporej części Polaków.

<sup>28</sup> Tradycyjną nazwę – Pałac Namiestnikowski – budynek przyjął po przebudowie w 1818 roku, gdy stał się siedzibą Namiestnika Królestwa Polskiego. Od chwili, gdy gmach przeznaczono na siedzibę Prezydenta RP i rozpoczęto remont (1990) przyjęto jako oficjalną nazwę Pałac Prezydencki. Pierwszym prezydentem, który w 1994 roku w nim zamieszkał, był Lech Wałęsa.

<sup>29</sup> P. Głuchowski, M. Kowalski, *Opowieść o tym, jak umysł wybiera drogę na skróty. Kto propaguje teorię zamachu w Smoleńsku?*, „Duży Format” / „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 10–11.

borców niegłosujących i z ich pomocą zdobędzie pełną władzę konieczną do realizacji jego idei i do zemsty na wrogach. W żadnej koalicji tego nie osiągnie”<sup>30</sup>.

Partnerem w tym przemyślanym procederze, mającym na celu wykorzystanie symboliki religijnej do zdobycia władzy jest Radio Maryja. Połączenie religii z polityką, upolitycznienie symbolu krzyża, poprzedzone i właściwie legitymizowane wcześniej przez pochówek pary prezydenckiej na Wawelu, stało się zacznem ruchu o charakterze sekty. Mówi o tym znany socjolog, prof. Ireneusz Krzemiński, który w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdza:

„Analizowałem przez miesiąc audycje Radia Maryja. Zobaczyłem, że zbudowało nową tożsamość społeczną – słuchaczy Radia Maryja. Nie wszyscy słuchający tego radia należą do tej grupy, ale jest ich tylu, by mówić, że tworzą rodzaj sekty. Dla nich o. Rydzyk to ciąg dalszy Pana Jezusa.

»Obrońcy« krzyża posługiwali się argumentacją i wizją świata, które budują tożsamość Radia Maryja – religijną tożsamość narodową, do której wprost odwołuje się Jarosław Kaczyński. Ten element kontestacji wobec urzędujących przedstawicieli Kościoła i wobec państwa jest niepokojący, ale to jest właśnie charakterystyczne dla sekt. Manifestacja pod krzyżem sprowadza się do żądania: Tu powinien być nasz reprezentant Lech Kaczyński, a skoro go już nie ma, to Pałac Prezydencki powinien zostać jego świątynią”<sup>31</sup>.

Śmierć człowieka w każdym społeczeństwie ludzkim jest wydarzeniem traumatycznym przede wszystkim dla bliskich mu osób. Krąg ten poszerza się wraz ze wzrostem znaczenia pozycji społecznej danej osoby, by w przypadku śmierci wodza, przywódcy, króla, prezydenta, czy jeszcze inaczej określonej głowy państwa objąć całe społeczeństwo<sup>32</sup>. Rytuały pogrzebowe, jak wszystkie obrzędy, van Gennep dzieli na trzy fazy: rytuały wyłączenia (separacji), rytuały okresu przejściowego (marginalnego) i rytuały włączenia (integracji). W obrzędach pogrzebowych antropolog wyróżnia dwie perspektywy: zmarłego i tych, którzy pozostają na ziemi. Z punktu widzenia zmarłego obrzęd wyłączenia ze świata żywych wiąże się z odnalezieniem jego ciała i umieszczeniem w trumnie. Obrzęd okresu przejściowego „manifestuje się przede wszystkim poprzez dłuższy lub krótszy pobyt zmarłego (w trumnie lub nie) na marach – w pokoju

<sup>30</sup> W. Kuczyński, *Piromani nad Wisłą*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2010, s. 18.

<sup>31</sup> Kaczyński, *Rydzyk, sekta. „Obrońcom” krzyża spodobała się narodowa religijność prezesa PiS*, rozmowa z prof. Ireneuszem Krzemińskim, prowadzona przez Agnieszkę Kublik, „Gazeta Wyborcza” 8 września 2010, s. 7.

<sup>32</sup> Zob. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia, Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006, s. 152.



czuwania, kaplicy, przedsionku domu itp.”<sup>33</sup>. Złożenie do grobu, spalenie ciała bądź inne formy usunięcia ciała ze sfery życia codziennego ludzi żywych znamionują jednocześnie integrację zmarłego z „tamtym światem”. W tym miejscu, jak zauważa van Gennep, obrzędy pogrzebowe mogą się komplikować, co następuje wtedy, „gdy w danej społeczności istnieje wiele koncepcji »tamtego świata«. Ma na to również wpływ wizja człowieka i elementów, z których się składa osoba ludzka (ciało, siła witalna, dusz-tchnienie, dusza-cień, dusza-miniaturka człowieka, dusza-krew, dusza-głowa, dusza-zwierzę itp.) oraz ich losu po śmierci fizycznej”<sup>34</sup>. Z punktu widzenia żywych najważniejszy jest okres przejściowy – okres żałoby. Żałobnicy zostają symbolicznie wyłączeni z życia codziennego, „tworzą specjalną społeczność, a jej miejsce jest częściowo na tym, a częściowo na tamtym świecie”<sup>35</sup>. Rytuály te oczywiście różnią się w zależności od siły związku ze zmarłym. Ostatnią fazą są obrzędy uchylające żałobę, które „wraz ze wszystkimi zakazami i nakazami (specjalny ubiór itp.), powinno się traktować jako rytuały powrotu do życia społecznego – podobnie jak rytuały integracji nowicjuszy”<sup>36</sup>. Okres wychodzenia z żałoby bywa rozłożony na wiele etapów i przyjmuje formę ceremonii rocznicowych, co możemy w przypadku tragedii smoleńskiej obserwować dziesiątego dnia każdego miesiąca po 10 kwietnia.

Za organizację obrzędów przejścia odpowiedzialne było państwo i Kościół katolicki, przy czym dość szybko, a zwłaszcza po podjęciu decyzji o pochówku pary prezydenckiej na Wawelu, ceremonie przyjęły niemal wyłącznie formę uroczystości religijnych. W ten sposób Kościół katolicki jako organizator rytuału dostał niepowtarzalną szansę narzucenia światopoglądu własnej religii: wizji osoby ludzkiej, definicji śmierci, koncepcji życia po śmierci itp. Nie zaistniała w mediach żadna alternatywa dla tego światopoglądu. Państwo, zgodnie z konstytucją niezależne od Kościoła, praktycznie nie zaznaczyło w żaden sposób swojej odrębności czy autonomii. W ten sposób Kościół katolicki symbolicznie odzyskał pozycję hegemonu kulturowego w społeczeństwie polskim, a warto pamiętać, że hegemonia kulturowa oznacza realną:

- władzę nazywania (rzeczy i zjawisk),
- władzę tworzenia wersji oficjalnych procesów i zdarzeń i ich interpretacji,
- poprzez narzucenie własnego systemu dogmatów – władzę decydowania o tym, co się składa na wiedzę zdroworozsądkową, dominującą w *Lebenswelt* (świecie przeżywanym),

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

- władzę określania, co stanowi „właściwy”, a co „niewłaściwy” świat społeczny, co ma znaczenie, a co nie jest ważne<sup>37</sup>.

Dodatkowym produktem traumy społecznej i przywracających równowagę opisów i wyjaśnień, przyjmujących formy narracji „historiozoficznych” bądź światopoglądowych oraz towarzyszących im rytuałów przejścia jest zredefiniowanie struktury społecznej. W przypadku reakcji po katastrofie 10 kwietnia nastąpiła redefinicja, a raczej narzuconego przez PiS w 2005 podziału na „Polskę solidarną” i „Polskę liberalną”. Przyjął on postać podziału na „prawdziwych” i „nieprawdziwych Polaków”, obrońców i przeciwników krzyża i w wielu przypadkach przeniósł konflikt ze sfery politycznej do dziedziny życia codziennego. Skrajnym, aczkolwiek nie jedynym przykładem wrogiej reakcji na publiczne wygłoszenie poglądów niezgodnych z daną orientacją, może być fragment e-maila skierowanego do prof. Janusza Czapińskiego:

„Ty bandyto, jakim prawem wypowiadasz się w mediach na temat wyborów prezydenckich [...] Ty chamie, zawsze byłeś antypolski. Służyłeś mediom, które obrażały to prezydenta, to naród polski. Najpierw się zlustruj ty esbecki psie [...] Już masz nóż na karku [...] Prędzej czy później będziesz wisiał [...]. Pamiętaj, że masz krew na rękach tak samo jak inni, którzy popierają SB z PO”<sup>38</sup>.

Po drugiej stronie media zanotowały reakcje demonstrantów z 9 sierpnia 2010 r. żądających usunięcia krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego, a zwłaszcza przyniesionego przez nich pluszowego misia umieszczonego na krzyżu<sup>39</sup>, co zgodnie z oczekiwaniami wywołało oskarżenia o profanację świętości. Bez względu na możliwe interpretacje tego zdarzenia świadczyć ono może o pojawieniu się ruchu antyklerykalnego, który potencjalnie przyjmie zapewne formy instytucjonalne. Ukryty dotąd konflikt światopoglądowy może doprowadzić do dalszej polaryzacji społeczeństwa polskiego, a jego siłą napędową staną się instytucje, a być może i partie polityczne.

## **Ukrzyżowany naród, narodowy krzyż – w kierunku „sacro-nacjonalizmu”**

Mity nigdy nie umierają, co najwyżej zmieniają wygląd. Na poziomie teorii mitu można by powiedzieć, że przypadek mitologizacji katastrofy smo-

<sup>37</sup> Zob. Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków 2005, s. 470.

<sup>38</sup> *Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapińskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.

<sup>39</sup> [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/5,80291,8234130,Impreza\\_pod\\_krzyzem\\_ZDJECIA\\_.html?i=15](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/5,80291,8234130,Impreza_pod_krzyzem_ZDJECIA_.html?i=15).

leńskiej według powstałego blisko dwieście lat wcześniej romantycznego kluczu toposu martyrologiczno-mesjanistycznego jest potwierdzeniem pierwszego zdania o długowieczności, o ile nie nieśmiertelności mitu. To jednak stwierdzenie zbyt ogólne, by wyjaśnić mechanizm mitologizacji. Katastrofa smoleńska była dla większości Polaków bardzo silnym przeżyciem o charakterze traumatycznym. Przywrócenie równowagi poznawczej społeczeństwa wymagało odwołania się do użycia specjalnych środków, niestosowanych w przypadku wstrząsów o mniejszej „sile rażenia”. W tragedii tej dodatkowo skupiły się niemal wszystkie kompleksy, konflikty, fobie, obawy, ale także nadzieje, oczekiwania, sympatie i antypatie odczuwane w różnych konfiguracjach i w różnym stopniu nasilenia przez dużą część społeczeństwa. Na poziomie codzienności politycznej istniał ostry konflikt pomiędzy ośrodkiem prezydenckim a rządowym, który można uznać za kulminację konfliktu pomiędzy głównymi partiami politycznymi, a w szerszej perspektywie – znacznymi odłamami społeczeństwa. Na poziomie i prawdziwej, i zmitologizowanej historii mamy do czynienia ze sprawą Katynia (jeszcze wciąż nabrzmiała bólem i emocjami), stosunkami polsko-rosyjskimi, napiętymi potrójnie – poprzez samą zbrodnię katyńską, następnie trudny proces uznania jej za „dzieło” Rosji, i wreszcie trudny do nazwania przyjaznymi – stan współczesnych stosunków polsko-rosyjskich. W te obawy i bóle, zwłaszcza w sprawie Katynia, bardzo mocno ingeruje symbolika religijna, co powoduje, że religia staje się tu także bardzo ważnym czynnikiem. Ponadto, w chwilach traumy religia nie tylko w tym konkretnym przypadku i nie tylko w odniesieniu do Polaków, staje się źródłem wyjaśnień, uzasadnień, z natury swej raczej o charakterze metafizycznym niż racjonalno-empirycznym. Ponadto spośród wielu instytucji publicznych w Polsce jedynie Kościół dysponował odpowiednim i akceptowanym przez niemal całe społeczeństwo instrumentarium symbolicznym, za którego pomocą można było zredukować traumę i przywrócić równowagę. Konieczne było dokonanie zbiorowego rytuału przejścia o charakterze funeralnym. Ze swojej strony władze (pełniący obowiązki prezydenta Marszałek Sejmu oraz rząd) zrobiły niemal wszystko, czego można by od nich oczekiwać. Ogłoszono w sumie dziewięciodniową żałobę narodową – najdłuższą w powojennej historii Polski, sprawnie zorganizowano sprowadzenie zwłok i pogrzeby ofiar katastrofy, nie dopuszczono do zakłóceń w pracy instytucji państwowych, w tym kierowanych przez tych, którzy zginęli w TU-154 M. Kościół także wykonał to, czego mogło odeń oczekiwać społeczeństwo – nawet z nadmiarem – o czym już wspomniałem w uwagach o hegemonii kulturowej tej instytucji. Żałoba – ta dekretowana – wygasła, a ta nieformalna stopniowo wygasła. Proces przywracania równowagi po traumie społecznej przebiegał – można by rzec – normalnie.

Wszystko jednak zmieniło się po ogłoszeniu zwycięstwa Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich i po powrocie Jarosława Kaczyńskiego do retoryki agresji. Swoje działania zintensyfikowali obrońcy krzyża przed Pałacem Prezydenckim. Krzyż został wykorzystany instrumentalnie jako symbol pomnika prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W ten sposób dla wielu ludzi został pozbawiony *sacrum*, ale również dla wielu – nadał wartości sakralnej pomnikowi i prezydentowi. Sytuacja się zaostrzała aż do momentu, kiedy działania obrońców krzyża przestały wywoływać jakiegokolwiek reakcje ze strony kancelarii prezydenta i służb porządkowych. Wtedy zaczęła wygasać także aktywność obrońców, co w efekcie pozwoliło na najbardziej zwyczajne, wręcz banalne przeniesienie krzyża przez służby prezydenckie do kaplicy w Pałacu. Ujawniły się jednak dwie nowe tendencje polaryzujące społeczeństwo. Jedną to uaktywnienie się milczącej dotąd grupy przeciwstawiającej się hegemonii kulturowej Kościoła katolickiego w Polsce. Drugą stanowią natomiast zwolennicy łączący polskość z wyznaniem rzymskokatolickim, co jest niewątpliwie powrotem endeckiego ideału „Polaka-katolika”. Na to jeszcze nakłada się najnowsza wersja mitologii martyrologiczno-mesjanistycznej, której emanacją jest ruch na rzecz intronizacji Jezusa Króla Polski, odwołujący się do widzeń S.B. Rozalii Celakówny<sup>40</sup>, który wslawił się zorganizowaniem 19 września 2010 r. w Warszawie marszu dla Jezusa Króla Polski<sup>41</sup>. Z jednej strony marsz ten jest zamknięciem istotnego etapu żałoby smoleńskiej, ale z drugiej przenosi konflikt na zupełnie inną płaszczyznę mistyczno-ideologiczno-religijną, co zapowiada jakościową nową i odmienną kontynuację. To już jednak może stać się kanwą całkiem nowego, jeszcze nienapisanego opracowania.

## Bibliografia

- Baretski C., *A Content Analysis of the „Polish American Journal Newspaper In Reflecting of the Political Attitudes. Issues and Perspectives of the Polish-American Group During the Period 1950-1966*, praca doktorska, New York University 1969, maszynopis powielony, Ann Arbor 1969.
- Barker C., *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

<sup>40</sup> [http://www.intronizacja.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=134%3AAsluzyc-aby-krolowac&catid=35&Itemid=78](http://www.intronizacja.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=134%3AAsluzyc-aby-krolowac&catid=35&Itemid=78), dostęp: 20.09.2010.

<sup>41</sup> Oficjalnie za organizację marszu odpowiedzialne jest Warszawskie Środowisko Intronizacji Jezusa Chrystusa Królem Polski. Podaje za: <http://www.tvp.info/informacje/polska/kuria-marsz-dla-jezusa-to-nie-nasz-pomysl/2735737>, dostęp: 21.09.2010.

- Cassirer E., *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa 1998
- Gennep A. van, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.
- Głuchowski P., Kowalski M., *Opowieść o tym, jak umysł wybiera drogę na skróty. Kto propaguje teorię zamachu w Smoleńsku?*, „Duży Format” / „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 10–11.
- Janicki S., *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.
- Kaczyński, Rydzyk, sekta. „Obrońcom” krzyża spodobała się narodowa religijność prezesa PiS, rozmowa z prof. Ireneuszem Krzemińskim, prowadzona przez Agnieszkę Kublik, „Gazeta Wyborcza” 8 września 2010.
- „Kalendarz Związkowy na rok 1913”, Chicago, s. 33.
- Kuczyński W., *Piromani nad Wisłą*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2010.
- Micewski A., *Koncepcja duszpasterstwa polonijnego księży zmartwychwstańców w Ameryce Północnej*, „Studia Polonijne”, t. 3, Lublin 1979, s. 339–347.
- Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapieńskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.
- Rokicki J., *Więź społeczna a zmiana kultury. Studium dynamiki polskiej zbiorowości etnicznej w USA*, Ossolineum, Wrocław i in., 1989.
- Scenariusz *Panoramy Tysiąclecia* autorstwa ks. Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego pokazywanej w Orchard Lake Schools (Orchard Lake, Michigan), kopia w archiwum autora.
- The Legend of Lech and the White Eagle*, folder wydany przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie, Chicago (brak roku wydania, brak numeracji stron).
- Zahajkiewicz S., *Słowo o Polsce*, „Dziennik Chicagoski”, 9 listopada 1891.

#### Źródła internetowe

- <http://archiwum.polityka.pl/art/geneza-rewolucji-solidarnosci,399908.html>
- <http://www.tchr.us/?id=21>
- <http://www.zmartwychwstancy.pl/historia.html>
- <http://salon.polonia.net/2010/07/04/w-usa-znow-wygral-kaczyński>
- [http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia\\_personalna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_personalna)
- <http://www.power-news.czwartawladza.edu.pl/pl/naszymi-oczami/177-i-wtem-wielki-ptak-metalowy-upadnie->
- <http://koniecswiata.info/2010/04/przepowiednia-nostradamusa-o-katastrofie-prezydenckiego-samolotu>